

Polkowski, Roman

"Zygmunt Padlewski (1835-1863)",
Władysław Karbowski, Warszawa 1969 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 61/3, 524-532

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wykorzystanej bazy źródłowej. Mam pewne wątpliwości co do sformułowania samego tytułu pracy. Tytuł zawęża ją wyłącznie do XIX w., podczas gdy autor wiele miejsca poświęca początkom XX w. aż do wybuchu I wojny światowej. Wydaje się że winno to być uwzględnione na karcie tytułowej.

Powyzsze uwagi nie zmieniają wyrażonej już opinii o poważnej wartości recenzowanej pracy. Sobczak przedstawił publikację, która bez wątpienia będzie miała podstawowe znaczenie dla badań nad konsumpcją żywnościową całej Polski XIX — początku XX wieku. Dzięki wynikom pracy pogłębiona została znajomość dziejów gospodarczo-społecznych Królestwa Polskiego. Wnikliwość i krytycyzm autora pozwoliły na sprostowanie wielu poglądów, skorygowały operowanie danymi dostarczonymi przez statystyki (np. ciekawe uwagi o nieściśłości statystyk pruskich dotyczących drzew owocowych, s. 79 n.). Wyniki pracy pozwalają ocenić postęp jaki dokonał się w warunkach bytowych ludności na przestrzeni tak omawianego odcinka chronologicznego, jak również dzięki metodzie porównawczej, na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. Recenzowana praca posiada poważną wartość nie tylko dla historyka; mniemam że będą z niej korzystać także etnografowie, ekonomiści. Na wynikach pracy zaciążyły nieco sygnalizowane wyżej niedostatki, może również zbyt jednostronne, statystyczne ujęcie. W ostatecznym podsumowaniu jest to jednak praca, która w zdecydowany sposób posuwa naprzód znajomość wielu spraw i problemów społeczeństwa Królestwa Polskiego na przestrzeni całego stulecia.

Zbigniew Kuchowicz

Władysław Karbowski, *Zygmunt Padlewski (1835—1863)*, Warszawa 1969, Wydawnictwo MON, s. 448, map 17.

Biografistyka powstania styczniowego wzbogaciła się o nową, bardzo potrzebną pozycję. Zygmunt Padlewski w ciągu 4 miesięcy od września 1862 do stycznia 1863 r. należał do kierownictwa obozu czerwonych, a później aż do kwietnia t.r. dowodził na jednym z najważniejszych pod względem strategicznym obszarów. Dobra znajomość jego drogi życiowej, poglądów, intencji, charakteru są niezbędne dla zrozumienia historii wybuchu powstania i pierwszych jego początków. Miarodajnego życiorysu Padlewskiego nie mieliśmy aż dotąd, pomimo stosunkowo obfitej dokumentacji¹. Autor zaczął pracować nad tym życiorysem jeszcze przed wielu laty; pierwsza wersja uległa zniszczeniu w czasie wojny. Obecną napisał od podstaw, w zasadzie opierając się na wydawnictwach źródeł, na pamiętnikach i prasie oraz na sumiennie wykorzystanej literaturze. Kwerenda w zbiorach rękopiśmiennych krajowych nie dała zbyt wiele. Skorzystał za to autor z wyników prac radzieckich historyków nad organizacjami oficerskimi lat 60-tych i z wielu opublikowanych ostatnio dokumentów dużej wagi. Są jednak luki w tej podstawie źródłowej. Tak więc papiery kancelarii Padlewskiego, które dostały się w ręce władz carskich, fragmentarycznie tylko zostały udostępnione przez Berga, Gesketa i Złotorzycką. Dalsze partie korespondencji Padlewskiego z pierwszych miesięcy powstania przechowywane są w rosyjskich tłumaczeniach, w Archiwum Historyczno-Wojskowym w Moskwie. Odpisy tych dokumentów,

¹ Do cytowanej przez autora literatury można by jeszcze dorzucić popularny szkic W. Dżakowa, pomieszczony w tomie: *Za naszą i waszą swobodę. Gerol 1863 goda, Moskwa 1964*. Autor nie zna obszernej książki S. Falkowicz, *Idejno-polititczeskaja borba w polskom oswoboditelnom dwiżenii*, Moskwa 1966; nie cytuje też dalszych, po 1960 r. tomów serii pt. *Revolucionnaja situacija w Rossii* (m.in. życiorys A. Potebni, pióra Lejkiny-Swirskiej, z 1963 r.).

przygotowane do publikacji, znajdują się w posiadaniu Instytutu Historii PAN i wielka szkoda, że autor nie zdołał z nich skorzystać.

Książka składa się z 10 rozdziałów. Trzy pierwsze (102 strony) są wprowadzeniem: mówią o młodych latach Padlewskiego, o jego uczestnictwie w organizacji i pobycie na emigracji, a także dają pogląd na rozwój ruchu rewolucyjnego w Królestwie do końca lata 1862 r. Następne trzy rozdziały, 119 stron, zajmują się uczestnictwem Padlewskiego w Komitecie Centralnym; ostatnie cztery, 171 stron — jego kampanią plocką. Proporcje te wydają się trafne, kampania plocka dawno już prosiła się o drobiazgowie rozpatrzenie, a zamieszczone w książce szkice sytuacyjne ułatwiają śledzenie przebiegu nawet mniej istotnych wydarzeń.

Jako męczennik, członek „lewicy czerwonych” i kontrahent „Ziemli i Woli” Padlewski długi czas uchodził za nietykalnego w naszej historiografii. Karbowski ustrzegł się przed jednostronną idealizacją. Jego bohater, „najnieszcześniejszy z wodzów powstania”, rysuje się na kartach książki, jako romantyczny młodzieniec, dobry patriota i szczerzy rewolucjonista, któremu okoliczności zrzuciły na barki ciężar nad siły. Padlewski w toku walki dopiero uczy się partyzanckiego rzemiosła, wyrabia się stopniowo; dostrzegamy jego zmienne nastroje, wybuchy urażonej ambicji, przejściowe chwile załamania, przewyciężane następnie dużym wysiłkiem woli i nie bez samozaparcia. Dopiero tragiczna śmierć opromieniła człowieka, zwalczanego i potępianego za życia: przez białych, przez miosławczyków, a nawet i przez organizację warszawską.

Ogromna literatura poświęcona dziejom powstania nie wyświetliła jeszcze wszystkich jego zagadek; pokutuje w niej wiele nieporozumień i pomyłek, od których i autor się nie ustrzegł. Poniższa lista spraw, co do których jestem odmiennego zdania, dotyczy w części pomyłek oczywistych, w części zaś spraw dyskusyjnych, dopuszczających rozmaite interpretacje.

Naprzód więc nie zaliczałbym Padlewskich i Lubicz-Potockich do rodów arystokratycznych; mamy tu do czynienia z bogatą szlachtą ukraińską — nie więcej. Obranie kariery wojskowej przez młodych ludzi z tej sfery nie było na Kresach rzeczą rzadką, choć rzadko kiedy ziemianie służyli w wojsku carskim czas dłuższy. Zagadkowe w wypadku Zygmunta wydaje się oddanie 10-letniego dziecka do korpusu kadetów, do czego z finansowych względów uciekała się raczej uboższa szlachta. Nacisk Bibikowa na ojca Zygmunta (ze względu na jego otarcie się o konarszczyznę) wydaje się wątpliwy, w dobrych kilka lat po procesie. Nie jest też ścisłe, by za Mikołaja I „najstarszy syn szlachecki podlegał konskrypcji wojskowej” (s. 13).

O studiach Padlewskiego w Akademii Artyleryjskiej nie dowiadujemy się wiele: ani z kim kolegował, ani czego się tam nauczył. Wymieniony wśród wychowawców w tzw. pułku szlacheckim „słynny profesor Józef Gałęzowski” (s. 18) nie był jeszcze tak słynny w 1855 r., bo miał dopiero 21 lat i był zaledwie o półtora roku starszy od Padlewskiego. Koło oficerskie Sierakowskiego-Dąbrowskiego nie miało bynajmniej charakteru „legalnego stowarzyszenia literackiego” (s. 27); dopiero w śledztwie Warawski i Dąbrowski starali się przedstawić własną, tajną działalność jako „literacką”. Pochodzące z akt śledczych informacje o tzw. Centralizacji, kierującej petersburskimi kołami i w której miał uczestniczyć Ohryzko (s. 28) nie mają w źródłach dostatecznego pokrycia.

Nieścista jest też informacja (s. 35) o rozpadnięciu się Związku Trojnickiego „na trzy odłamy organizacyjne”. Można co najwyżej mówić o odchodzeniu niektórych członków Związku: bądź na pozycje białych, bądź ku ukraińskiej Hromadzie. Sam Związek przetrwał jednak do 1862 r. i nie dał początku żadnej innej organizacji. Ze Stefanem Bobrowskim Padlewski zaprzyjaźnił się najpewniej w Petersburgu. Autor zdaje się twierdzić, że Bobrowski od marca 1860 r. w Kijowie „w zakonspirowanej drukarni wydawał różne czasopisma” (s. 36), gdy drukarnia

ta została założona dopiero w końcu 1861 r. i wykryta już po kilku tygodniach, zanim zdążyła rozwinąć działalność. W opisanym na tejże stronie zebraniu u Tadeusza Bobrowskiego latem 1861 r. nie mógł uczestniczyć Apollo Korzeniowski, który od maja t.r. przebywał w Warszawie.

„Po krótkim pobycie w Warszawie — czytamy na s. 51 — Padlewski znalazł się pod koniec 1861 r. w Paryżu”. Szkoda, że autor nie próbował uściślić tego kalendarium. Byłoby dziwne, gdyby Padlewski, wyprawiony przez Sierakowskiego do Paryża latem 1861 r., i to w ważnej misji, odwlekał jej dopełnienie aż kilka miesięcy. Jeżeli spotkał się w Paryżu z Mierosławskim, stało się to zapewne przed wyjazdem generała do Genui (w październiku). Wynikałoby stąd, że w Warszawie bawił Padlewski we wrześniu; mógł się zatem widzieć z Korzeniowskim, nie spotkał się natomiast z Nowakowskim, aresztowanym w kwietniu t.r. (por. s. 40). „Wiadomości Polskie” nie wychodziły od 1860 r. (s. 53). Na tejże stronie zdanie o „wyznaniu przez cesarza Napoleona Stronnictwa Demokratycznego z Francji (1849)” zawiera trzy pomyłki. Mowa jest o Towarzystwie Demokratycznym Polskim; nie zostało ono wygnane z Francji, a wydalono tylko kilku jego członków; Napoleon III nie był jeszcze cesarzem w 1849 r.

Historia emigracyjnych komitetów zjednoczeniowych z lat 1861—62 była bardziej skomplikowana, niż wynika to z przedstawienia na s. 54. Niewłaściwe jest mówienie o „wyborach” do Komitetu Centralnego (s. 81), który przekształcał się tylko w drodze kooptacji lub też desygnowania nowych członków przez skład ustępujący.

Autor sądzi (s. 104), że Padlewski „odebrał rozkaz stawienia się w Warszawie i wejścia do KC... najprawdopodobniej dopiero pod koniec września” 1862 r., że przywiózł mu to wezwanie Giller. Otóż Giller był już w Paryżu od początku września; jest nawet poszlaka, że Padlewski dojechał na krótko do Warszawy w początku tego miesiąca zanim udał się do Londynu na rozmowy z redaktorami „Kołokoła”.

Do działalności Padlewskiego w Komitecie Centralnym dorzucają nieco szczegółów zeznania Rogińskiego. Twierdzi on, że w połowie października 1862 r. przywiózł Padlewskiemu upoważnienie od Bakunina, Hercena i Ogariowa do wchodzenia w stosunki z rosyjską organizacją oficerską, że Padlewski miał wtedy w rękę „Wydział wojskowy, a później i dyрекcję” (Komitetu); że Padlewski znajdował się w Warszawie pomiędzy 17 a 23 listopada i że m.in. ułożył oświadczenie o gen. Mierosławskim w nr 8 „Ruchu”, że wtedy też przyjechał z Londynu Potebnia, z którym następnie Padlewski udał się do Petersburga. Świadcstwo to nakazuje przesunąć trzecią bytność Padlewskiego w Londynie na pierwszą połowę listopada; nie wiem, czemu autor sądzi (s. 146), że Padlewski nie widział się wówczas z Hercenem. Krytyczna ocena „Zemli i Woli” przez Potebnię, cytowana przez autora na s. 157 i nazwana przezeń „najtrafniejszą”, doszła nas za pośrednictwem Bakunina i autentyczność jej budzi wątpliwość.

Na s. 162 i s. 200 autor twierdzi, że Padlewski „drogą poufną” dowiedział się o wyznaczeniu branki na noc z 14 na 15 stycznia 1863. Pamiętnikarskie świadectwa mówią, że wręcz przeciwnie, data ta była dla niego zaskoczeniem. Przemówienie, które wygłosił miał Padlewski 16 t.m. a które opublikował „Głos Wolny” w 1866 r., jest oczywiście fantazyjną kompozycją. Do przebiegu tego zebrania należało jeszcze uwzględnić świadectwa Maykowskiego i Krzemińskiego („Przegląd Historyczny”, 1931, s. 365). Ocena nastroju i krytycznej sytuacji Padlewskiego nazajutrz po brance (s. 210—284) wydaje mi się trafna. Niezrozumiałym natomiast pozostaje dla mnie, także po przeczytaniu monografii, gdzie się podziewał Padlewski pomiędzy 19 a 22 stycznia, i dlaczego nie znalazł się ani pod Ciołkowem, ani w Płocku. Nie wyjaśnia też Karbowski do końca (s. 286) sprawy rzekomego rozkazu Padlewskiego z 27 stycznia, nakazującego powstańcom

zaprzeszanie walki. Autor mówi, że jest to dokument „o wątpliwej wartości”; zgadzam się też, że jest on mało wiarogodny. Dziś znamy tylko rosyjskie tłumaczenie tego tekstu, Berg jednak twierdzi, że miał w rękę oryginał z pieczęcią i podpisem Padlewskiego! Odrzucenie tego świadectwa wymagałoby gruntowniejszego uzasadnienia.

Ostatnie rozdziały poświęcone są głównie opisowi działań wojennych w wojew. płockim i te partie, powtarzam, zaliczyć trzeba do najbardziej wartościowych w książce. Autor szeroko korzysta z dochowanych listów Bobrowskiego do Padlewskiego i na tej podstawie stara się dojść do tego, co myślał, do czego zmierzał Padlewski. Tu również trzeba niekiedy budować hipotezy. Autor sądzi (s. 369), że Padlewski, przybывая do Warszawy w pierwszych dniach kwietnia, nie spotkał się z Bobrowskim, który wtedy przebywał w Krakowie. Zdaje mi się, że wręcz przeciwnie, na ten czas właśnie Bobrowski powrócił z Krakowa do Warszawy, wyjechał zaś na swój nieszcześnie pojedynek dopiero po Wielkanocy.

Odnosnie aresztowania Padlewskiego autor cytuje sądy Gąseckiego i Cha-dzyńskiego o tym, że w grę wchodziła zdrada, nie zajmując w tej sprawie stanowiska. Na s. 385 cytuje ogłoszone niedawno zeznanie Padlewskiego przed komisją sądu wojennego w Płocku, ale nie referuje jego treści. Byłoby to zaś ważne dla oceny zachowania się Padlewskiego w śledztwie: do jakich znajomości się przyznawał, a jakich się wypierał. Jak wynika z tego protokołu, przesłuchiawano Padlewskiego głównie o sprawy lokalne płockie. Dochował się jednak w aktach III Oddziału wyciąg z innego zeznania, w którym Padlewskiemu dano do wglądu dość niedyskretne zeznanie Rogińskiego na temat jego udziału w Komitecie Centralnym. Padlewski miał wówczas wymienić jako członków KCN: Bobrowskiego, Witolda, Sędziego (?) i Oskara².

Ze spraw drobniejszych: Utin wymieniony na s. 30, to nie Mikołaj, jak można by sądzić z indeksu, lecz Borys. Z ilustracji na s. 85 („posiedzenie CKN w 1862 r.”) lepiej byłoby zrezygnować. Jest to kompozycja z XX w., przedstawiająca grupę ludzi, którzy w tym składzie Giller, Padlewski, Janowski, Mikoszewski, Bobrowski) nigdy razem Komitetu nie stanowili. Jest więcej niż wątpliwe, aby J. Dąbrowski miał w kwietniu 1862 r. jakikolwiek wpływ na „Strażnicę” (s. 115). To nie Wielopolski nazwał brankę proskrypcją (s. 123), lecz jego przeciwnicy. Marczewski (s. 140) nie należał do sybiraków. Na s. 150 ma być Opocki, nie Otocki. Kronenberg (s. 170) nie był jeszcze baronem w 1863 r. Odnosił 53 na s. 202 do jednej z publikacji Gillera nie zawiera oczekiwanej informacji, jakoby 15 i 16 stycznia 1863 przeprowadzono brankę w 5 miastach prowincjonalnych Królestwa. Szosa warszawsko-petersburska nie szła na Modlin—Ostrów—Ostrołękę (s. 223), ale na Serock i Pułtusk. Incydent w Chorzelach z 3 lutego 1863 nie „doprowadził do zdekonspirowania” konwencji Alvenslebena (s. 299), która została podpisana dopiero w kilka dni później. W związku z listem Bobrowskiego z 19 lutego 1863 autor stwierdza że „Mierosławski mimo zobowiązań nie przybył do kraju i faktycznie nie objął dyktatury” (s. 311). Tymczasem 19 lutego Mierosławski znajdował się w kraju, tylko Bobrowski jeszcze o tym nie wiedział. Lista naczelników powiatowych ogłoszona na s. 367 nie została „podpisana 27 marca przez Awejdęgo”, gdyż członkowie rządu dokumentów nie podpisywali.

W sumie wypada stwierdzić, że mimo drobnych usterek i mimo niewykorzystania niektórych partii dostępnego materiału omawiana książka, zwłaszcza w swej partii historyczno-wojskowej, stanowi cenną pozycję, do której dowoływać się będzie każdy badacz zagadnienia.

Stefan Kieniewicz

² CGAOR, fond 309-i, I ekspedycja 1963 r., dzieło 23, tom I, k. 158—160.

Stanisław Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918—1938*, Gdańsk 1969, Wydawnictwo Morskie, s. 502.

Ze stosunkowo słabo opracowanego zagadnienia mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej historia mniejszości niemieckiej posiada dość bogatą literaturę. Są to jednak głównie opracowania cząstkowe, dotyczące bądź historii poszczególnych skupisk tej mniejszości, bądź wybranych problemów. Wydaje się, że stan badań nad mniejszością niemiecką jest na tyle zaawansowany, że pozwala na opracowanie monografii obejmującej całokształt zagadnienia. Nie jest to jednak zadanie łatwe.

Niemcy zamieszkali w II Rzeczypospolitej w trzech głównych skupiskach: w Poznańskim i na Pomorzu, w Łodzi i woj. łódzkim, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim. Ponadto istniało szereg pomniejszych skupisk na terenach Polski centralnej, Małopolski i Wołynia. Pomiędzy grupami mniejszości niemieckiej zamieszkującej wymienione tereny istniały poważne różnice w strukturze ekonomicznej i socjalno-zawodowej, inaczej kształtowały się stosunki klasowe. Odrębność genezy historycznej, problemów politycznych i gospodarczych przyczyniła się do wykształcenia w tych grupach własnych tradycji kulturalnych i form organizacyjnych, a także własnych regionalnych problemów. Również cele działania politycznego, jakie stawiała sobie mniejszość niemiecka w II Rzeczypospolitej oraz formy ich realizacji były dla poszczególnych skupisk różne. Na przykład nadzieje na realizację niemieckiej polityki rewizjonistycznej, które ożywiały działalność i kształtowały postawy Niemców na Pomorzu, nie mogły dotyczyć w żadnej mierze Niemców łódzkich, a odrębność polityczno-prawna Górnego Śląska stwarzała dla działalności mniejszości niemieckiej na tym terenie sytuację wyjątkową, nieporównywalną w innych województwach. Wobec tych wszystkich odrębności pełna integracja polityczna Niemców w II Rzeczypospolitej, którą stawiali sobie za cel działacze organizacji mniejszościowych, nie była możliwa.

Najpoważniejszym czynnikiem integrującym był stosunek mniejszości do państwa niemieckiego, które przez cały omawiany okres czyniło poważne wysiłki dla podtrzymania dążeń nacjonalistycznych i rewizjonistycznych wśród tej mniejszości. Tak więc czynnikami dodatkowo komplikującymi całokształt zagadnienia mniejszości niemieckiej jest, prócz konieczności uwzględnienia polityki państwa polskiego w stosunku do tej mniejszości, uwzględnienie polityki Niemiec, a także stosunków między tymi państwami oraz pewnych aspektów ich działalności na forum międzynarodowym. Już z tego katalogu problemów widać jak skomplikowane zadanie stoi przed autorem przyszłej monografii mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej. Jakie zadania postawił sobie St. Potocki w prezentowanej pracy — nie wiemy, ponieważ nie zawiera ona wstępu. Niewiele mówiący jest również spis rozdziałów, gdyż tytuły nie zawsze są zgodne z treścią.

Książka ma w założeniu konstrukcję problemową. Pięć rozdziałów omawia położenie mniejszości niemieckiej w różnych aspektach, jeden stanowi zarys położenia mniejszości polskiej w Niemczech. Z wymienionych pięciu rozdziałów pierwszy omawia liczbę i rozmieszczenie Niemców w Polsce. Rozdziały drugi i czwarty poświęcone są położeniu i działalności mniejszości niemieckiej w związku z jej sytuacją polityczno-prawną, przy czym przy bardzo szerokim potraktowaniu tych zagadnień w aspekcie międzynarodowej ochrony mniejszości brakuje omówienia jej sytuacji w świetle prawa polskiego. Rozdział III, największy, bo liczący 180 stron, w siedmiu podrozdziałach przedstawia sytuację ekonomiczną, polityczną i kulturalno-oświatową. W rzeczywistości tak istotnej sprawie jak sytuacja ekonomiczna poświęcony jest zaledwie jeden, liczący 23 strony podrozdział, a sprawa stosunków klasowych i struktury społeczno-zawodowej została w ogóle pominięta. Ostatni rozdział przedstawia stosunek mniejszości niemieckiej

do Polski na tle zagranicznej polityki Niemiec. O ile zasada problemowej konstrukcji pracy nie budzi wątpliwości, to wydaje się, że takie ustawienie problemów nie odpowiada przyjętemu w tytule założeniu ukazania „położenia” mniejszości niemieckiej.

Również granice chronologiczne 1918—1938 (dlaczego nie 1939?) nie mają w zasadzie odpowiednika w treści pracy. Autor koncentruje się na latach dwudziestych, traktując marginesowo lub też całkowicie pomijając okres następny. O ile można to zrozumieć w odniesieniu do rozdziału pierwszego, w którym autor przyjmuje, że dane określające liczebność Niemców w latach trzydziestych nie ulegały większym zmianom, o tyle potraktowanie w ten sam sposób innych problemów wydaje się nie do przyjęcia. Szczególnie istotne zmiany, jakie zaszły w sytuacji politycznej, a także polityczno-prawnej mniejszości niemieckiej po objęciu rządów przez Hitlera, nie zostały w książce uwidocznione.

Pomijając jednak zagadnienia samej konstrukcji książki i wyważenia proporcji ważności poszczególnych problemów i okresów chronologicznych, sprawą, która rzutuje na całość pracy w sposób decydujący, jest dobór i sposób wykorzystania przez autora bazy źródłowej. Generalnym zarzutem, jaki należało by postawić, jest minimalne uwzględnienie najnowszych wyników badań. Dysponując licznymi powojennymi opracowaniami, zarówno polskimi, jak i niemieckimi, autor pomija je, sięgając bądź to do źródeł archiwalnych, bądź też do opracowań z lat dwudziestych i w mniejszym stopniu trzydziestych, które w przeważającej mierze jako aktualne politycznie miały określony charakter (np. artykuły w „Strażnicy Zachodniej”). Operowanie tego rodzaju materiałami wymaga dużej ostrożności, przeprowadzenia wszechstronnej krytyki oraz wykorzystania danych porównawczych. Tego wszystkiego w pracy brakuje. Razi również metoda analizy materiału źródłowego. Przykładem może być sposób wykorzystania danych ze spisów ludnościowych niemieckich i polskich.

Poważną wadą książki, jest niestrzymanie się porządku chronologicznego w poszczególnych rozdziałach. Traktowanie statyczne problemów nie tylko niekształca obraz wydarzeń, nie ukazuje procesu historycznego, ale ponadto utrudnia w znacznej mierze zrozumienie wykładu. Często, miast ukazania problemu w całej jego złożoności, autor ogranicza się do przedstawienia pewnej ilości przykładów-faktów jednostkowych, nie zawsze nawet powiązanych tokiem wykładu. Tak np. omawiając działalność partii politycznych, wymienia w całości składy zarządów tych partii dla jednej dowolnie wybranej kadencji, nie wspominając w ogóle o działaczach kadencji poprzednich lub następnych. Działalność tych partii po roku 1933 potraktował autor zupełnie marginesowo. W podrozdziale „Organizacje polityczne” na 59 stron jedynie 16 jest poświęcone okresowi po 1933 r., z czego jednak tylko 4 partiom mniejszościowym, bo pozostałe 12 stron NSDAP, która w porównaniu z tamtymi, była organizacją nieliczną i która nie była organizacją mniejszościową, ponieważ mogli do niej należeć jedynie obywatele niemieccy. Podobnie w rozdziale VI „Stosunek mniejszości niemieckiej do państwa polskiego na tle polityki zagranicznej Niemiec” okresowi hitlerowskiemu poświęcono dwie zaledwie strony, a tak istotnym faktom, które miały poważny wpływ na położenie tej mniejszości, jak deklaracji o nieagresji z 1934 r. i polsko-niemieckiej deklaracji mniejszościowej, w sumie jedno zdanie. Podrozdział „Przykłady agitacji rewizjonistycznej Rzeszy i politycznego nastawienia mniejszości niemieckiej” jest zbiorem wrywkowych przykładów ze sprawozdań Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego i akt policyjnych. O braku niezbędnego krytycyzmu w stosowaniu tych źródeł świadczy fakt, że autor wylicza nawet zebrania niemieckie, o których nic nie wiadomo, ponieważ informatorom nie udało się na nie dostać. Wynikiem

niedostatecznej konfrontacji wykorzystywanych przez autora źródeł jest np. podanie na s. 123, że przystąpienie socjalistów pomorskich do DSP Górnego Śląska nastąpiło w 1924 r., a na s. 135, że w 1923 r.

Niedostatecznie dopracowane wydają się te partie pracy, w których autor posługuje się danymi statystycznymi. Ponieważ autor unika własnych uogólnień i w zasadzie nie przetwarza danych zawartych w różnych źródłach, trafiają się sprzeczności lub nawet całe fragmenty niezrozumiałe dla czytelnika. Na s. 19, omawiając liczbę Niemców w Królestwie Polskim, autor stwierdza, że w 1864 r. „Łódź na 33 000 ludności liczyła 44% [czyli ok. 15 000 — przyp. R. P.] Niemców, ale w r. 1911 na 522 518 ludności już tylko 18% [ok. 95 tys. — R. P.] Zmniejszanie się [podkr. — R. P.] liczby ludności niemieckiej i w tym wypadku było wynikiem polonizacji części Niemców...”. Na s. 91 omawiając stosunek własności ziemi polskiej i niemieckiej na Pomorzu Gdańskim stwierdza, że „zaledwie w pięciu powiatach prywatna własność niemiecka była mniejsza niż własność polska...”, a po wycieszeniu tych powiatów stwierdza dalej: „Natomiast w pozostałych powiatach np. w sępoleńskim własność polska wynosiła tylko 38% wobec 53% własności niemieckiej, w powiecie chojnickim stosunek ten wyrażał się liczbami 54% i 40% [a więc przewaga własności polskiej? — R. P.], w tczewskim 31% i 60%, w grudziądzkim 41% i 47%, w chełmińskim 40% i 54%”, ale już w następnych zdaniach autor porównuje odsetek posiadanej ziemi do odsetka ludności, jaki stanowiła mniejszość niemiecka, przy czym okazuje się, że „w tczewskim 8% Niemców [posiada — R. P.] 31% ziemi, w grudziądzkim 18% Niemców 41% ziemi, w chełmińskim 15% Niemców 40% ziemi”, a więc akurat odwrotnie niż w danych wyżej. Na s. 271 stwierdzenie: „Katolicy niemieccy ... razem około 110 000 osób (16% ogółu mniejszości niemieckiej)”, nie zgadza się z przyjętą przez autora (za spisem 1931 r.) liczbą 741 000 Niemców (s. 34), która utrzymała się wg niego do 1939 r. (s. 35), bo jeżeli 110 tys. równa się 16%, to 100% wyniesie tylko 687 500.

Często czytelnik zmuszony jest do sięgnięcia po ołówek, żeby rozszyfrować podane w jednym zdaniu na zmianę dane w procentach i liczbach bezwzględnych, ułamek zwykle i procenty (s. 92), dane w morgach i hektarach (s. 94). W tym ostatnim przypadku sprawa jest jeszcze trudniejsza, bo nie jest zaznaczone o jakie morgi chodzi. Równie poważne wątpliwości można mieć do części tabel statystycznych i to głównie na skutek bezkrytycznego cytowania danych zawartych w źródłach, często tendencyjnych. Za takie można np. uważać dane cytowane za T. Szalińskim¹ w tabelach 9 i 10 (s. 145), gdzie zestawiono w poszczególnych kolumnach liczby w zasadzie nieporównywalne. W związku z masowymi ruchami migracyjnymi ludności niemieckiej w latach 1920—1922 porównywanie procentu głosów niemieckich w latach 1920 i 1922 z procentem ludności niemieckiej wg spisu z 1921 r. mogło być celowe dla bieżących potrzeb politycznych, natomiast nie może mieć zastosowania we współczesnej pracy naukowej.

Tabele 21 („Skargi wniesione przez mniejszości do LN”) i 22 („Skargi niektórych mniejszości wniesione do LN w latach 1920—1931”) zawierają po dwie kolumny: w pierwszej prezentowane są dane za okres 1920 — kwiecień 1929, a w drugiej za okres 1920 — styczeń 1931 (s. 290—291). Jaki cel ma porównywanie okresu 1920—1929 z okresem 1920—1931 oraz jakie znaczenie dla sprawy skarg mniejszościowych mają cezury kwiecień 1929 i styczeń 1931, autor nie wyjaśnia. Nie wiadomo również ile skarg wpłynęło po 1931 r. oraz czy ich liczba

¹ T. Szaliński, *Udział Niemców w wyborach do ciał ustawodawczych w 1922 r.*, „Strażnica Zachodnia” 1923, nr 7—9.

nadal rosła. W tabeli 25 (s. 329) prezentowane są dane dotyczące ludności mówiącej językiem polskim w Niemczech w latach 1910, 1925 i 1933, przy czym porównując te dane autor nie ustosunkowuje się do zmian terytorium jakiego te dane dotyczą. Stwierdzenie, że dla r. 1933 dane dotyczą „terenów graniczących z Polską” jest zupełnie niewystarczające.

Wartość danych statystycznych prezentowanych w książce zmniejsza w poważnej mierze ich fragmentaryczny charakter, nie ilustrujący całokształtu omawianych problemów. Również wnioski formułowane na podstawie niepełnych danych nie są często dostatecznie przekonywujące. Takie zastrzeżenia można mieć do rozumowania przeprowadzonego na s. 13, gdzie autor podając odsetek mniejszości narodowych w różnych województwach, nie podaje go dla województw zamieszkałych przez mniejszość niemiecką, tym bardziej, że dla omawianego 1921 r. odsetek ludności niemieckiej na Górnym Śląsku przekraczał wyznaczoną przez autora granicę „zdecydowanie polskiego charakteru” — 23,5 i wynosił ponad 28%². Podobne wątpliwości budzi wniosek sformułowany na s. 144, gdzie autor wylicza junkrów kandydujących w wyborach i konstatuje, że „ten skład socjalny uzasadnia w dużej mierze nieprzychylny stosunek reprezentantów mniejszości niemieckiej do państwa polskiego”. Wartość przeprowadzonego dowodu podważa fakt, że żaden z wymienionych przez autora kandydatów nie został wybrany, jak i to, że wśród posłów i senatorów niemieckich obszarnicy stanowili znikomą mniejszość (s. 151).

Niewiele jest w pracy oryginalnych wniosków autora, podsumowujących przeprowadzone rozważania. Często takie wnioski są zastępowane cytatami z innych prac, np. z A. Gwiżdża „Burżuazyjno-obszarnicza konstytucja z 1921 r. w praktyce”, Warszawa 1966 (s. 110, 146, 152, 153 i in.). Z reguły wnioski mają charakter deklaracyjny, nie zawsze wynikający z przeprowadzonych rozważań. Za przykład niejasnego sformułowania myśli może służyć przyjęcie za K. Kierskim³ definicji mniejszości, a następnie krytyka autorów burżuazyjnych (do których wg tej nomenklatury należałoby zaliczyć Kierskiego), których definicje „należy uznać za zbyt krańcowe” (s. 12). Skomplikowanego zagadnienia stosunku komunistów do powstańców śląskich nie można w żadnym wypadku, jak czyni to autor, skwitować kilkoma fragmentarycznymi cytatami (s. 399 i 400). Podobnie stwierdzenie o Juliuszu Bursche, zasłużonym dla sprawy polskiej działaczu, jako o „przedstawicielu mniejszości niemieckiej” dążącym „do nawiązania współpracy z Polską” (s. 405 i 424), jest chyba niesłuszne.

Styl książki jest niedbały i nieprecyzyjny, także na skutek zbyt częstego zastępowania oryginalnego tekstu cytatami. O ile stosowane w miarę cytaty ożywiają wykład lub stanowią materiał ilustracyjny, to u Potockiego, stosowane zbyt często, powodują liczne powtórzenia i niejasności. Również ich dobór i źródła z których je autor czerpie, budzą niejednokrotnie wątpliwości. Odsyłanie czytelnika pracy naukowej do „Tekstów źródłowych do nauki historii w szkole” bez podania nawet nazwy źródła (s. 149, przyp. 88) jest tego najlepszym przykładem. W samych przypisach często nie jest uwzględnione nazwisko autora i tytuł artykułu zamieszczonego w takim czy innym czasopiśmie. Niekiedy brakuje przypisu, jak np. na s. 406, gdzie autor stwierdza, że „Journal de Pologne” była „gazetą francuską”, a należałoby wyjaśnić, że ukazywała się ona w Warszawie. Przy powoływaniu się na źródła archiwalne opuszczono w niektórych przypisach nazwę zespołu. Komplikuje to informację również dlatego, że w „Wykazie literatury” w dziale I „Archiwalia” podane są jedynie nazwy archiwów. Jeszcze mniej skom-

² J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962, s. 307; M. Cygański, *Zawsze przeciwko Polsce. Kariera Otto Ulitzza*, Warszawa 1966, s. 30.

³ K. Kierski, *Ochrona praw mniejszości w Polsce*, Poznań 1933.

plikowany jest dział III „Wykazu”: „Zbiory ustaw i zarządzeń, publikacje Ligi Narodów, prasa i czasopisma (wg danych w tekście i przypisach)”. Za to dział II „Wydawnictwa źródłowe, prace monograficzne i artykuły”. liczy aż 27 stron i zawiera nawet recenzje.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że książka nie wnosi wiele nowego do wiadomości czytelnika na temat położenia mniejszości niemieckiej, a również nie porządkuje dotychczasowych wyników badań nad tym tematem.

Roman Polkowski

Zbigniew Machaliński, *Czasopiśmiennictwo morskie II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1969, Wydawnictwo Morskie, s. 271.

Dzieje czasopiśmiennictwa polskiego II Rzeczypospolitej są jeszcze mało opracowane. Fragmentaryczne wiadomości o prasie znaleźć można w pracach poświęconych dziejom politycznym i gospodarczym, w formie artykułów opracowano zaś niektóre zagadnienia historii prasy stronnictw politycznych, związków zawodowych oraz czasopiśmiennictwa technicznego i naukowego; opracowane są też niektóre agencje prasowe. Bardzo mało jest natomiast monografii książkowych i wydawnictw katalogowo-bibliograficznych. Ostatnio ukazała się praca Zbigniewa Machalińskiego, omawiająca problematykę oryginalną i nigdy dotąd szerzej nie poruszaną.

Prasa morska w okresie międzywojennym spełniała zadania specyficzne. Z powodu braku bezpośrednich tradycji każdą działalność odrodzonego państwa polskiego w zakresie gospodarki morskiej i obronności wybrzeża po przeszło wiekowym okresie zaborów uznawać należy za pionierską. W dziedzinie propagandy zagadnień związanych z morzem, wspierania różnego typu inicjatyw gospodarczych, kulturalnych i wychowawczych, a także utrwalenia integracji Pomorza z resztą kraju, prasa morska odgrywała poważną rolę.

Przygotowując pracę autor napotkał trudności, bardzo zresztą typowe dla badań tego typu. Niemożliwe okazało się omówienie pełnego zestawu tytułów czasopism. Brakowało więc informacji na temat miejsca przechowania licznych numerów czy nawet całych roczników czasopism. W takich wypadkach autor ograniczał się do ogólnego opisu, posługując się w miarę możliwości relacjami żyjących wydawców oraz redaktorów. Relacje te autor wykorzystał przy zbieraniu wiadomości o możliwościach dotarcia do czasopism, o ich nakładach i formach pracy redakcji. Niestety poza nielicznymi wypadkami autor nie podaje, które informacje pochodzą z relacji; nie wspomina też, czy możliwa była konfrontacja relacji z innymi materiałami. Nie zawsze autorowi udawało się ustalić daty wydania pierwszego i ostatniego numeru wielu wydawnictw efemerycznych. Ze szczególnymi trudnościami autor zetknął się przy ustalaniu wysokości nakładów. Dane te czasopisma podawały bardzo rzadko, na ogół tylko w przypadku wzrostu liczby prenumeratorów. Nieco wiadomości zawierają sprawozdania organizacji lub instytucji wydających czasopisma, jak również nadruki egzemplarzy obowiązkowych dostarczanych od 1927 r. władzom administracyjnym. Podając nakład czasopisma autor też nie zaznaczał niekiedy, z jakiego źródła korzystał. Nie zawsze było też możliwe podanie źródeł finansowania czasopism, pełnych składów redakcji oraz rozszyfrowanie pseudonimów i kryptonimów autorskich. Z reguły wszystkie czasopisma podawały nazwisko redaktora odpowiedzialnego, miejsce wydania oraz adres drukarni.

Autor wyodrębnił trzy rodzaje czasopism morskich: fachowe, naukowe i popularne i poświęca im osobne rozdziały, podzielone z kolei na grupy tematyczne.